

## Spełnione życie psychologa społecznego

Autor tekstu: **Jarosław Klebaniuk**

**E**lliott Aronson jest jednym z najbardziej znanych psychologów społecznych, a jego książka *Człowiek — istota społeczna* doczekała się przekładów na czternaście języków i tuzina wydań po polsku. Pisanie z pasją o zjawiskach psychologicznych świadczyło nie tylko o zainteresowaniu i znanstwie, ale też o nieprzeciętnych umiejętnościach wyrażania myśli słowem. Kilkadziesiąt lat później dostajemy do rąk równie dobrze napisaną autobiografię naukowca. Opisowi eksperymentów, dominującemu w słynnym podręczniku, poświęcono w niej wprawdzie również trochę miejsca, jednak dominuje relacja z doświadczeń życiowych, począwszy od dzieciństwa aż do 2010 roku, kiedy to ukazało się wydanie amerykańskie.

Książka jest niezwykle wprost optymistyczna. Dzieje się tak paradoksalnie za sprawą dramatycznych wydarzeń, opisywanych z perspektywy siedemdziesięciu kilku lat udanego życia. Urodzony i wychowany w ubogiej, dotkniętej wielkim kryzysem ekonomicznym żydowskiej rodzinie Elliott obiektywnie rzecz biorąc miał znikome szanse zarówno na to, by zostać człowiekiem wybitnym, jak i na długie, szczęśliwe życie. Jego ojciec ukończył pięć klas, miał kłopoty z kontrolowaniem gniewu i był nałogowym hazardzistą, co doprowadziło rodzinę do ruiny. Matka miała zaledwie średnie wykształcenie i także nie stwarzała synowi stymulujących intelektualnie warunków. Zarówno ojciec, jak i starszy brat młodo umarli na chorobę nowotworową. Wszystko wskazywało więc na to, że bardziej prawdopodobna niż profesura i światowa sława była raczej przeciętna kariera zawodowa zakończona przedwczesnym zgonem.

Droga naukowa Aronsona właściwie rozpoczęła się bardzo wcześnie. Dyskryminacja etniczna, jaką na własnej skórze odczuł w wieku kilku lat sprawiło, że wyjaśnienie antysemityzmu i innych uprzedzeń stało się później dla niego jednym z istotnych celów badawczych. Także doświadczenia z pracy jako „naganiacza” do drobnych gier hazardowych na Promenadzie w rodzinnym mieście przydały się w wiele lat później. Umiejętności aktorskie okazały się bowiem niezbędne w przekonującym prowadzeniu eksperymentów. Jednak prawdziwy początek przygody z psychologią nastąpił na wyższej uczelni w Brandeis, gdzie na drugim roku, po wykładzie Abrahama Masłowa o psychologicznych aspektach uprzedzeń rasowych i etnicznych, zmienił przedmiot kierunkowy z ekonomii na psychologię.

Późniejsze miejsca pracy zostały opisane w kontekście znajomości z wybitnymi naukowcami i prowadzonych tam badań. Dwuletni pobyt na Uniwersytecie Wesleyan to między innymi testowanie motywacji osiągnięć za pomocą ekspresji graficznej, a także możliwość porównania stylu prowadzenia zajęć przez Davida McClellanda, Joego Greenbauma i Mike’a Wertheimera. To także pierwszy sukces Aronsona jako wykładowcy i zapamiętany na całe życie ciepły (dobry) dotyk filozofa Arona Grurwitscha.

Jednak za okres formacyjny dla siebie jako psychologa społecznego Autor uznał doktoryzowanie się pod kierunkiem Leona Festingera na Uniwersytecie Stanforda, gdzie szefem wydziału był Robert Sears i gdzie był asystentem Ernesta „Jacka” Hilgarda. Także dwuletni pobyt w Harvardzie był okazją do naukowego kontaktu ze sławami podobnego formatu: Henrym „Harry’em” Murrey’em, Gordonem Allportem i Jerome’em Brunerem. Opis trudnych relacji z tym ostatnim stanowi przykład taktu i wstrzemięźliwości, jednak ciekawe byłoby poznanie relacji drugiej strony czegoś, co jednak należałoby chyba nazwać mniej oględnie, niż to zostało zrobione na kartach książki — konfliktem.

Relacjonowaniu wydarzeń z kariery naukowej towarzyszy opis słynnych eksperymentów, znanych dziś z podręczników psychologii społecznej. Dla zainteresowanych niezwykle atrakcyjne jest poznanie kulisów tego, jak rodziły się pomysły i jakie trudności towarzyszyły ich realizacji. Znajdujemy więc wspomnienia z eksperymentów nad inicjacją grupową prowadzonych wspólnie z Merillem Carlsmithem, nad długością czasu poświęcanego na wykonanie zadania — wspólnie z Genem Gerardem, nad „efektem gafy” — z Benem Willermanem i Joanne Floyd, nad zależnością sympatii i antypatii od zmiany postawy ocenianego wobec wydającego opinię — z Darwynem Linderem, czy też - znacznie później — nad „paradygmatem hipokryzji” i używaniem prezerwatyw — z Jeffem Stone i Carrie Fried.

Stosunkowo mało znanym faktem z życia Aronsona jest jego zaangażowanie w prowadzenie grup spotkaniowych (stworzonych przez Kurta Lewina tzw. grup T). O ile bowiem upowszechnianie

metody dydaktycznej zwanej klasą układankową stanowiło naturalną próbę zastosowania wyników eksperymentu naturalnego, o tyle tak „miękką” formą praktyki psychologicznej stosowaną przez naukowca stosującego rygorystyczne metody badań wydaje się czymś niezwykłym. Psychologowie społeczni obecnie nie darzą szczególną estymą tego rodzaju przedsięwzięć. Czasy były jednak wtedy inne i nic dziwnego, że wówczas to, jak sam Autor określił, „podwójne życie” wydawało się bardziej naturalne. To właśnie podczas dekady przepracowanej w Uniwersytecie Austin w Teksasie powstał też słynny podręcznik, wzmiankowany na początku tego tekstu.

Ćwierćwieczu spędzonemu w Uniwersytecie w Santa Cruz w Kalifornii (UCSC) psycholog poświęca zaledwie jeden nie najdłuższy rozdział. Jednak miały tam miejsce zarówno wydarzenia związane z zaproszeniem na wykład oskarżanego o rasizm badacza inteligencji Arthura Jensena, jak i nieprzyjemności związane z działaniem biura do spraw przemocy seksualnej. Późne lata życia Aronsona to z kolei wykłady na Wydziale Psychologii Stanforda i stopniowa utrata wzroku. To w jej kontekście pojawiają się wspomnienia o starszym bracie i jego przesłanie, by zawsze grać tymi kartami, jakie dostajemy i nie narzekać na nie.

Swoistego smaczku dodają „Przypadkowi...” anegdotki z udziałem wybitnych psychologów. Za najbardziej chyba nieoczekiwaną uznałbym tę, w której młody Aronson tłumaczy 63-letniemu Allportowi, dlaczego nie wystarczy spytać ludzi, jak by się zachowali w danej sytuacji, a zamiast tego należy okłamywać badanych w eksperymentach. Autor „The Nature of Prejudice” okazał się, jak wynika z relacji, pojętym uczniem. Potrafił zwalczyć własne uprzedzenie wobec „mijania się z prawdą” właściwego dla modelu eksperymentalnego.

Jeszcze pikantniejsze wydają się fakty z prywatnego życia sławnych naukowców. Aronson dużo pisze o własnym życiu uczuciowym. Znajdujemy na przykład szczegóły jego inicjacji seksualnej, w tym intymne dialogi z pierwszą dziewczyną (jeśli żyje, to mogłaby, mimo upływu czasu, poczuć się nieco skrępowana ich upublicznieniem). Dowiadujemy się też, że został skojarzony w romantyczną parę z inną początkującą psycholożką społeczną, z którą później się ożenił, spłodził czworo dzieci i szczęśliwie przeżył w małżeństwie ponad pół wieku. Z jego relacji wynika, że życiu rodzinnemu poświęcał zawsze dużo uwagi i dbał o rozdzielenie intensywnej pracy zawodowej przez pięć dni od weekendów poświęcanych żonie Verze i dzieciom.

Jednak z książki dowiadujemy się także o życiu osobistym innych intelektualistów. Z postacią Gardnera Lindzeya wiąże się nie tylko przyjęte przez Aronsona zaproszenie do napisania jednego z rozdziałów kolejnej edycji podręcznika psychologii społecznej, ale też anegdota dotycząca słynnego pisarza Sama Bellowa. Pracował on przez kilka lat w University of Minnesota, zanim jeszcze nasz bohater, zaproszony przez Stanleya Schachtera, przez trzy i pół roku kierował na tej uczelni Laboratorium Badań nad Stosunkami Społecznymi. To właśnie Gardner, erudyta zaznajomiony nie tylko z obszarami badań, ale i z osobistymi perypetiami naukowców, objaśnił, że powieść „Herzog” traktuje o romansie żony pisarza z jego przyjacielem, również pisarzem, Jackiem Ludwigiem. Zarówno on, jak i psychoterapeuta Paul Meehl, u którego Bellow próbował później z żoną bezskutecznie ratować swoje małżeństwo, znaleźli się w książce pod zmienionymi nazwiskami.

Realia pracy naukowej w Polsce dzięki zmianom systemowym, rewolucji informacyjnej i postępowi technologicznemu wykazują pewne, dosyć ograniczone, podobieństwa do tych amerykańskich. Psychologów umiających rozdzielić życie zawodowe od osobistego znajdziemy także w naszym kraju. Próby, mniej lub bardziej udanego, kojarzenia w parę młodych wybitnych psychologów społecznych także miały już miejsce. Jedynie na powieść z kluczem zapewne będziemy musieli jeszcze poczekać. Może to i dobrze.

*Przypadek to nie wszystko* czyta się znakomicie. Poznać nie tylko wytrawne pióro samego autora, ale i staranną redakcję, dobre tłumaczenie, duży wysiłek edytorski polskiego wydawnictwa. Książka pozostawia jednak pewien niedosyt. Trudno oczekiwać od słynnego naukowca, którego życie zawodowe i rodzinne wygląda na wyjątkowo spełnione, jakiejś szczególnej samokrytyki. Ta zresztą nie tylko w Stanach Zjednoczonych nie jest czymś mile widzianym. Uderzający jest jednak ów brak rzeczywistych porażek i moralnych potknięć. Życiowe doświadczenie podpowiada mi, że ktoś tak wpływowy, zwłaszcza w drugiej połowie życia musiał doświadczać nie tylko obiektywnych przeciwności losu, lecz także dylematów, których nie dało się rozstrzygnąć bez, powiedzmy, ofiar w ludziach. Zacytujmy żonę Autora tłumaczącą dwunastoletniej córce, że jej ośmioletni braciszek mógł czuć się zraniony: „Posłuchaj tego, co mówi. To, że nie miałaś zamiaru go skrzywdzić, nie znaczy, że go nie skrzywdziłaś” (s. 227). W autobiografii słuchamy jednak tylko jeden głos. Warto o tym pamiętać.

Pozytywna autoprezentacja Aronsona powinna być pewnie traktowana z należytą rezerwą, jednak wiele świątłych myśli zawartych na kartach książki niewątpliwie warto sobie wziąć do serca. W 2004 roku Autor całkowicie utracił widzenie centralne. Z humorem napisał o tym: „Dobra nowina

jest taka, że nie będzie już gorzej niż teraz; zła — nie może być już gorzej niż teraz" (s. 260). Doświadczenie bycia ociemniałym zaowocowało tym, że kolejne wersje fragmentów autobiografii były odczytywane na głos. Przychyłam się do zdania, że pozwala to (lecz także i zwykła, milcząca powtórna lektura) na wyeliminowanie niezgrabności stylistycznych i udoskonalenie tekstu.

Książkę kończy bardzo udana metafora życia i sposobu, w jaki można go doświadczać. Powinna ona się spodobać zarówno tym, którzy starają się ze stoicyzmem przyjmować wszystko, co ono przynosi, jaki i tym, którzy lubią aktywnie kierować swoim losem. Nie chcę jej przytaczać, aby do końca nie zepsuć przyjemności osobistego posmakowania lektury.

Elliot Aronson: *Przypadek to nie wszystko. Moje życie psychologa społecznego*. Przeł. Agnieszka Chrzanowska i Piotr Żak. Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2011, stron 281.

Zobacz także te strony:  
[Przypadek to nie wszystko](#)

### **Jarosław Klebaniuk**

Doktor psychologii; adiunkt w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego; autor ponad pięćdziesięciu artykułów naukowych z zakresu psychologii społecznej; redaktor pięciu książek, w tym „Fenomen nierówności społecznych” i „Oblicza nierówności społecznych”; w latach 2007 – 2010 członek Komitetu Psychologii PAN; pisuje także prozę; publikował m. in. w „Akcencie”, „Bez Dogmatu”, „Kresach” i „Lampie”.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-07-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8193) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8193>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)